

Opowiadania Pro-life

Autor: sylka1989 - 06/19/2011 18:51

Sąd nad Nienarodzonym

To mogło zdarzyć się w każdym czasie, w każdym kraju, w każdym mieście...

Od lekarza, który już wypisał odpowiednie „wskazanie” - przyniesiono Nienarodzonego do Punktu Poradnictwa. Ojciec dziecka nie wszedł do gabinetu. Wolał pozostać na, zewnątrz. Doradczyni długo rozmawiała z brzemienną matką, po czym zapytała:

„Jakie zarzuty wnosi Pani przeciwko temu Nienarodzonemu?”

Kobieta odpowiedziała: „Gdyby to dziecko nie przeszkadzało mi w moim życiu, nie przyszedłabym tutaj”.

Doradczyni - wyczuwając totalną negację ze strony kobiety, spróbowała innej argumentacji, pytając:

„Czy nie bierze Pani pod uwagę praw państwowych?”

Kobieta odpowiedziała: „Właśnie w świetle tych praw, nie jest dopuszczalne, abym dokonała aborcji bez otrzymania orzeczenia z punktu poradnictwa. Dlatego jestem tutaj”.

Doradczyni postanowiła porozmawiać z samym Nienarodzonym. Dlatego zapytała w duchu: „Czy Ty jesteś człowiekiem?”

Nienarodzony odpowiedział: „Czy mówisz sama od siebie, czy też inni powiedzieli Tobie o mnie?”

Doradczyni odpowiedziała: „Czy ja jestem lekarzem? Twoi rodzice i politycy, przyprowadzili Ciebie do mnie. Co uczyniłeś?”

Nienarodzony odpowiedział: „Nie mam żadnej władzy na tym świecie. Gdybym ją miał - moi prawnicy walczyliby, aby w ogóle nie było prawa do aborcji. Ale ja nie jestem potęgą tego świata”;

Doradczyni stwierdziła: „A więc - jesteś człowiekiem”;

Nienarodzony powiedział: „Powiedziałaś, że jestem człowiekiem. Zostałem posłany na ten świat, aby ukazać miłość Boga. Każdy, kto jest z miłości Boga, cieszy się z moich narodzin.”;

Doradczyni zapytała: „Czym właściwie jest miłość Boga?”; Zwróciła się także do ciężarnej: „Nie znajduję żadnej podstawy, aby wydać zaświadczenie. Przecież możesz uzyskać pomoc i urodzić to dziecko”;

Kobieta odpowiedziała: „Nie mogę! Domagam się zaświadczenia!”;

Doradczyni wypełniła odpowiedni formularz. Jednak czując, że ponosi konsekwencje tego czynu pokazała kobiecie kilka zdjęć, mówiąc: „Zobacz - oto jest człowiek”;

Kobieta zaczęła krzyczeć: „Do aborcji z nim! On niszczy moje życiowe plany!”;

Doradczyni odpowiedziała: „Dokonaj tego sama. Ja nie znajduję żadnych podstaw, aby osądzić tego człowieka”;

Kobieta stwierdziła: „Mamy prawo, zgodnie z którym mogę dokonać aborcji, gdy dziecko przeszkadza moim życiowym planom. Potrzebuję tylko formularza i podpisu”;

Doradczyni odczuła lęk. Zapytała w duchu Nienarodzonego: „Skąd pochodzisz?”. Ale On milczał. Wówczas doradczyni powiedziała: „Nie chcesz rozmawiać ze mną? Czy nie wiesz, że posiadam władzę i mogę ciebie uwolnić, albo posłać do aborcji?”;

Nienarodzony odpowiedział: „Nie miałabyś tej władzy nade mną, gdyby nie była dana Tobie z góry. Większą winą obciąża się ten, kto mnie przysłał do Ciebie”;

Doradczyni nie chciała podpisać orzeczenia.

Ale ciężarna zawołała: "Jeżeli nie podpiszesz formularza - działasz przeciwko mnie i jesteś wrogiem rządu!"

Wtedy doradczyni podpisała orzeczenie - wydając wyrok na dziecko. Aby było zgładzone...

=====

Odp: Opowiadania Pro-life

Autor: sylka1989 - 06/19/2011 18:55

Nadzieja

W brzuchu ciężarnej kobiety były bliźniaki. Pierwszy zapytał drugiego:

- Wierzysz w życie po porodzie?

- Jasne. Coś musi tam być! Mnie się wydaje, że my właśnie po to tu jesteśmy, żeby się przygotować na to co będzie potem.

- Głupoty. Żadnego życia po porodzie nie ma. Jak by to miało wyglądać?

- No nie wiem, ale będzie więcej światła. Może będziemy biegać, a jeść buzią...

- No to przecież nie ma sensu! Biegać się nie da! A kto widział żeby jeść ustami! Przecież żywi nas pępowina.

- No ja nie wiem, ale zobaczymy mamę, i ta się będzie o nas starać.

- Mama? Ty wierzysz w mamę? Kto to według ciebie w ogóle jest?

- No przecież jest wszędzie wokół nas... Dzięki niej żyjemy. Bez niej by nas nie było.

- Nie wierzę! Zadnej mamy nie widziałem czyli jej nie ma...

- No jak to? Przecież jak jesteśmy cicho, możesz posłuchać jak śpiewa, albo poczuć jak głaszcze nasz świat. Wiesz, ja myślę, że prawdziwe życie zaczyna się dopiero później...

=====

Odp: Opowiadania Pro-life

Autor: sylka1989 - 06/19/2011 19:02

Trzy anioły

...Lubiłem święta - powiedział pierwszy anioł - były jasne i rodzinne... Pamiętam był stół a na nim pyszności... Było wielkie drzewo z dziwnymi ozdobami. Był śmieszny czerwony człowiek z figlarną brodą aż do ziemi, stary pewnie więc i mądry - dobry kochany dziadzio i zawsze dostawałem maleńką rzecz i całe morze czułości... Było wtedy tak ciepło...

- Mi nigdy nie było ciepło w święta... - powiedział drugi anioł... Jedyne co mnie kiedykolwiek ogrzewało to słońce, jedyna jasność i ciepło jakie znam pochodzą od niego lub od podpalonego kubła śmieci w śnieżną zimę - wtedy chyba są właśnie święta... Widziałem uśmiechy ludzi, światełka w oknach, ale nigdy tego nie rozumiałem... Święta... mówisz aniele... - tak chyba były... ale nie dla mnie, nie na bruku, nawet nie w najbardziej przutulnym kartonie, rzuconym przez kochaną dłoń na gwiazdkę od niechcenia...

Trzeci anioł nie mówił nic... Tęsknie spojrzał na ziemię, dojrzał na niej to o czym mówiły dwa starsze anioły...

Otulił się swoimi skrzydłami... tak jakby nigdy nie był tulony...

Jedna łza spłynęła po policzku małego anioła...

...Ciekawe jakby wyglądały moje święta - wyszeptał - ...gdybyś pozwoliła mi się mamie narodzić...

Mój syn

Pewnego dnia, w wypadku samochodowym zginęła młoda kobieta. Gdy szła do nieba, podziwiała tamtejsze piękno i spokój jednak nie chciała tu być. Uważała, że jest jeszcze za młoda, aby umierać. Zatrzymała się przed brama do Królestwa Niebieskiego. Spośród obłoków jej oczom ukazał się Pan Bóg. W ręku trzymał coś, co wyglądem przypominało malutki monitor. Kobieta rzuciła Mu się do stóp.

- Ach! Boże, dlaczego mnie już do siebie wezwałeś?? Przecież miałam przed sobą jeszcze całe życie!!

Pan Bóg spojrzał na nią smutnym wzrokiem i włączył owo urządzenie, które trzymał w ręku. Nic nie mówił. Na monitorze ukazał się jej piękny mężczyzna. Młody, przystojny, z oczu błyskała bystrość i inteligencja.

- Kto to? - spytała kobieta.

- To? to Twój syn... gdybyś robiła to, co chciałem dla ciebie - odpowiedział Pan Bóg. Uważnie przyglądał się kobiecie.

- M-mój syn? - kobieta była nieco zakłopotana - mogłam mieć takiego syna, gdybyś mnie nie zabrał do siebie. W jej głosie słychać było rozgoryczenie i żal - Dlaczego pozbawiłeś mnie radości, jaką mogłabym czerpać z wychowywania tak wspaniałego dziecka?

Pan Bóg nadal wpatrywał się w nią.

- Wiesz, kim mógłby być twój syn? Byłby wspaniałym politykiem i z pewnością zmieniłby losy wielu ludzi. Byłby opiekuńczy dla ciebie i swojej rodziny, którą by założył. ...Gdybyś robiła to, co ja chciałem dla ciebie... - powtórzył jeszcze raz Bóg.

- Skoro byłby taki wspaniały, to czy nie mógłbyś go... nas ocalić? Mnie przed śmiercią, a jego przed nienarodzeniem?

- Nie. Nie mogę tego zrobić. Pamiętasz tę noc, 16 lat temu? - kobieta wystraszona spojrzała na Boga. On był całkiem spokojny i smutny. - Wiem, że próbowałeś o tym zapomnieć. Powiedziałaś, że nie chcesz umierać, a swoje dziecko narażałaś na śmierć. Powiedziałaś, że nie pozwoliłem ci wychowywać syna... sama się pozbawiłaś tego prawa. Chciałem, abyś urodziła tego chłopca. Miałem wobec niego wspaniały plan. A ty go zepsułaś. Wiem, że było ci ciężko. Chłopak od ciebie odszedł, byłaś sama. Ale nie pomyślałaś o tym, że właśnie dlatego, że byłaś samotna chciałem ci go dać. Byłby wspaniały. Byłabyś najszczęśliwszą matką na świecie.

- Boże! Wybacz mi!

- Dziecko moje... Ja wybaczyłem ci już wtedy, gdy skończył się ten morderczy zabieg.

Nigdy nie rób tego, co ty uważasz za stosowne. Nie mów, że nie ma już dla ciebie szans. Nigdy nie trać wiary. nigdy nie rób czegoś, czego będziesz żałował przez całe życie. Daj ludziom szansę życia. Bo to Bóg chce, abyś dawał ŻYCIE niezależnie od tego, czy jesteś chłopcem, czy dziewczyną. Gdy widzisz, że już nie dajesz rady, módl się. módl się takim, jakim jesteś. Tylko Bóg wie, co jest dla ciebie dobre. Pozwól Mu wejść w twoje życie. I usłysz Jego głos, gdy mówi do ciebie: „Oto stoję u drzwi i kołaczę”;

=====

Odp: Opowiadania Pro-life

Autor: sylka1989 - 06/19/2011 19:10

Ja

Jestem już.

Najpierw nie było nic, tzn. nie było mnie; a potem nagle, bez ostrzeżenia, bez mojego udziału, jestem...

Ja już dawno jestem. Najpierw byłem w miejscu takim... no, takim dziwnym, ciemnym, ale miłym. Byłem w mamie. Słyszałem bicie jej serca, ono mnie usypiało i biło ciągle... Bum, bum... bum, bum... Cały czas rosłem, a potem, nagle usłyszałem inne bum, bum... To biło moje serce! Tak się zdziwiłem, że prawie zacząłem płakać.

Pamiętam, że na samym początku czułem dziwny niepokój. Mama była ciągle zdenerwowana,

płakała a wszyscy na nią krzyczeli. I czułem się tak, jakby to wszystko było przeze mnie. Było mi strasznie smutno, przecież nie zrobiłem nic złego, ja... ja po prostu byłem... Czy to źle?

Aż w końcu przestali krzyczeć i mama coraz częściej mówiła do mnie. Lubię jej głos, jest taki miły. I głaskała swój brzuch, choć na początku nie czułem tego, ale potem... to bardzo przyjemne. W pewnym momencie poznałem też głos taty. Też go lubię, ale głos mamy jest miłszy. On też chciał mnie głaskać. A najbardziej cieszył się, gdy kopałem. Dlaczego? Przecież to żadna sztuka. Ale dorośli są dziwni. A ja bardzo lubiłem rozprostować nóżki, albo zrobić koziołka. To takie fajne, przechylałem się i już; bardzo mnie to cieszyło. Trochę przeszkadzał taki sznurek, ale jakoś się dało z tym żyć. Lubiłem ssać paluszkę i ruszać rączkami. Ogólnie to tam w mamie było wspaniale, miło i tak... bezpiecznie.

Ale nagle, nie wiem, dlaczego, coś zaczęło się zmieniać i właściwie wcale mnie to nie cieszyło, mógłbym tam zostać na zawsze. Ale musiałem wyjść. To było straszne! Wszystko pchało mnie w dół, bo już jakiś czas wcześniej leżałem inaczej niż zwykle; głową w dół. Czy to może do góry a wcześniej w dół? Sam nie wiem. Tego chyba nawet dorośli nie wiedzą, a są tacy mądrzy.

To wszystko było przerażające, więc kiedy pojawiłem się na świecie, zacząłem płakać. Było mi źle. Zimno. Strasznie. Jasno. Okropnie!

A wszyscy się cieszyli. Z czego się tu cieszyć? Przecież ja umieram.

A teraz to tylko ciągle śpię. Ale jak śpię to też dzieją się dziwne rzeczy. Chcę zapytać mamy, co to, ale ona w ogóle nie rozumie, co ja do niej mówię. Dlaczego? Może mówi w innym języku? A jeśli nie dam rady się go nauczyć? Nigdy nie porozmawiam z mamą?!

A wcześniej to zawsze był ze mną taki Ktoś, kto nie wiem. I ciągle stał obok i miał takie wielkie, jasne coś z tyłu. Też muszę zapytać mamę, co to? Ale był ze mną i też czułem się bezpiecznie. Aż wczoraj byliśmy w takim dużym budynku i pan w białej sukience oblał mnie wodą. Chciałem mu powiedzieć, że nie chcę, bo ubrali mnie tak ładnie; ale on oczywiście mnie nie zrozumiał. Więc zacząłem płakać. A potem zauważyłem, że nie ma przy mnie tego pana w lśniącej szacie i tym czymś na plecach i znowu płakałem. Było mi przykro i nikomu nie mogłem powiedzieć. Tylko, dlaczego już go nie widzę? Czuję, że jest, bo czasem dmuchnie na mnie wiatrem albo pocałuje. Ale kto to jest? Chciałbym to wiedzieć.

Ale teraz muszę już... muszę... spać...

=====